

Na tej stronie internetowej znalazłem artykuł o naszej profesor Elżbiecie Staw:

**karwacki.org/.../F13a.Wielkopolska%20sieradzkie%20
Klonowa%20Stefania.doc** - [Podobne](#)

BERNARD ZBIGNIEW KARWACKI s. Edmunda; żona Wanda, córka Milena, syn Rafał Bernard; leśnik, w latach 1975-1979 zatrudniony w Bobolicach, od 1979 na Śląsku w Tychach

.....
Urodziłem się w lipcu 1954 r. W roku "prezydenckim" - Kwaśniewski, Lukaszenko i prezydent Iranu. Lipiec 1954 roku był bardzo deszczowy. W czasie pobytu w Niemczech w Pasau, gdzie schodzą się trzy rzeki, zobaczyłem wskaźnik poziomu wody. Najwyższy w historii, sięgał połowy drugiej kondygnacji budynków. Pewnie cały świat płakał na narodzenie się mojego pokolenia i chyba nie były to łzy radości. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Jarosławcu kontynuowałem naukę w Technikum Leśnym w Warcinie. Po maturze nieudana próba nauki w szkole oficerskiej WSOWL w Zegrzu k/W-wy na profilu politycznym. Zaważyły względy religijne. Staż pracy w N-ctwie Stary Kraków od soboty 1.09.1973 i praca na stanowisku podleśniczego. W latach 1974.04-1976.04 służba wojskowa WOP Koszalin. Uzyskałem stopień kaprała dyplomowanego. Od maja 1976 N-ctwo Bobolice w nowo utworzonym Gospodarstwie Transportowym na stanowisku kierownika. W 1979 roku uzyskałem prawo jazdy zawodowe C.E.T, co pozwoliło mi od soboty 1.12.1979 r. rozpocząć prace na stanowisku kierowcy w Transgor Mysłowice. Na stanowisku kierowcy (pracownik fizyczny) zarobiłem 5 razy więcej niż w LASACH jako kierownik GT. Po roku w zawierusze solidarnościowej dostałem propozycję pracy na stanowisku z-cy kierownika Bazy Transportowej. Wszyscy podwładni dali mi przydomek "GAJOWY", ponieważ nie miałem wykształcenia samochodowego. To zdopingowało mnie do ukończenia Studium Samochodowego w Gliwicach. Z rozpędu i ze względu na urlop szkolny, skończyłem jeszcze Studium Kultury i Oświaty Dorosłych w Katowicach. W 1987 roku zacząłem studia w Akademii Ekonomicznej w Katowicach uzyskując licencjat z ekonomiki transportu samochodowego. Od 1989 roku, po zawierusze zmian ustrojowych, od września, zmieniłem pracę na prywatną spółkę. Pracuję w niej do dnia dzisiejszego. Jest to największa w Polsce, całkowicie prywatna i tworzona od podstaw, firma transportu i spedycji międzynarodowej DELTA TRANS w Chorzowie.

Zawsze w życiu korzystałem z nauk i wychowania wyniesionego z TL Warcino. Wszechstronne przygotowanie prawie z każdej dziedziny, nawet z podstaw budownictwa, pozwoliło mi dostosować się do nowych życiowych wyzwań. Ten okres mojego życia był fundamentem wszystkiego i będzie trwał we mnie do końca.

Bernard Karwacki

TL Warcino Rocznik 1969-1973

Bernard Karwacki, rocznik 1969-1973

Ucieczka z lekcji prof. Staw

Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 1971/1972, byliśmy w 3 klasie. Opiekunem naszej klasy była, od 1 klasy, Pani Prof. /tak się wtenczas tytułowało nauczycieli/ **Elżbieta Staw**. To bardzo dobra polonistka i wychowawczyni, jednak ze spartańskimi zasadami wychowania. W klasie poza /na pewno/ szacunkiem i przyjaźnią, panował wieczny strach. Pewnego dnia Pani Prof. powiedziała na lekcji wychowawczej `waszym psim obowiązkiem, jest mnie słuchać`. To przepełniło czarę goryczy. Władze w klasie sprawowała trójka klasowa z Plutonowym na czele. Trójkę klasową tworzyłem ja + Marian Misztal oraz plutonowy Bronisław Krywionek. Kilkakrotnie organizowaliśmy tajne zebrania klasowe w tej sprawie. Naszym zdaniem /trójki klasowej/, jedynie nasze przywództwo zapewniało legalność protestu. Do naszej klasy chodziła również bratanica lub siostrzenica Pani Staw, Ewarysta, co bardzo komplikowało utrzymanie sprawy w tajemnicy. Ona mieszkała razem z Panią Prof. w Warcinie.

Po kolejnych tajnych spotkaniach klasowych, ustaliliśmy, że nie ma przymusu ucieczki. Z protestu zrezygnował Zdzisław Zblewski, Tomczyk /nie pamiętam imienia, był z Rudy Śląskiej/, Edyta Pajdosz, jako druga dziewczyna oraz niewtajemniczona Ewarysta /bardzo fajna i lojalna dziewczyna/. Na dzień ucieczki z j. polskiego, został wyznaczony czwartek 23 września 1971 roku. Wszyscy mieszkaliśmy i uczyliśmy się w PAŁACU. W czwartki odbywał się po śniadaniu apel w holu na dole. Zgodnie z ustaleniem, każdy z uczestników ucieczki zabrał ze sobą buty wyjściowe, ponieważ cały dzień chodziliśmy w kapciach /nie było potrzeby wychodzenia na dwór/. Po odśpiewaniu hymnu i apelu, pojedynczo i małymi grupkami wyszliśmy, zamiast do klasy, przez piwnice w kierunku świnia i stadionu. Tam szybko i sprawnie zrobiliśmy zbiórkę,

Wspomnienia Bernarda Karwackiego z Warcina o Profesor Elżbiecie Staw

Wpisany przez Administrator

piątek, 01 kwietnia 2011 13:26 - Poprawiony niedziela, 03 lipca 2011 12:54

sprawdzając obecność. Brak choćby jednej osoby, byłby sygnałem do rezygnacji z protestu. Obecność była 100 proc., dlatego pobiegliśmy dalej do lasu za stadionem. Tam czekaliśmy, najdłuższe dwie godziny w całej naszej edukacji.

Wszyscy przyszliśmy na trzecią lekcję, tam czekały osoby, które nie uczestniczyły w naszym wypadzie. Na tą lekcję przyszedł Pan Dyrektor Wojciech Zieliński /cudowny człowiek, całkowicie oddany SZKOLE, kochający uczniów/, poprosił nas o postulaty, które były powodem naszego protestu. Całość przedstawił, w imieniu klasy nasz plutonowy Broniek Krywionek. Pan Dyrektor, po wysłuchaniu naszych postulatów, przedstawił program ich realizacji. Postawił jednak kategoryczny warunek, że Pani Staw będzie nadal wychowawcą naszej klasy i my musimy ją przeprosić.

To jednak nie było do spełnienia przez naszą stronę. W zastępstwie opiekę nad klasą sprawował sam pan Dyrektor. Przepychanka trwała dwa lub trzy miesiące. Klasa była scementowana solidarnością i tajemniczością. Byłem dumny z naszej klasy. Starsi koledzy patrzyli na nas z zazdrością i chyba podziwem. Po kilkunastu nieudanych próbach rozbicia jedności klasy, Grono Pedagogiczne zdecydowało o zawieszeniu w prawach ucznia Trojki Klasowej, tj. mnie, Bronka Krywionka i Mariana Misztala oraz wezwali do szkoły rodziców władzy klasowej. W wyniku tej decyzji, zbuntował się i uniósł honorem Marian Misztal, rezygnując z dalszej nauki w szkole. Po roku kontynuował naukę na wydziale zaocznym.

Klasa ugięła się pod naciskiem Dyrektora, przeprosiliśmy Panią Profesor. Uczyliśmy się dalej. Rok później, dziwnie byłem napiętnowany na każdej lekcji polskiego, przez Panią Staw. Nie rozumiałem tej sytuacji. Lekcja po lekcji otrzymywałem ndst. W końcu, po konsultacji z moim przyjacielem Tadeuszem Krajewskim, zdecydowałem się na otwartą rozmowę z Panią Profesor. Wieczorem udałem się do jej gabinetu polonistycznego. Wszedłem, nic nie mówiąc, usłyszałem `ja też, chciałam z Tobą rozmawiać, nie przeszkadzaj mi w prowadzeniu klasy`. Podziękowałem i wyszedłem. Od tej pory, nie miałem żadnych kłopotów z j. polskim. Na maturze, pisałem na temat `Zbudujemy drugą Polskę, jakiej postawy od ciebie i twojego pokolenia wymaga, konieczność realizacji tego hasła`. Dostałem ocenę bdb, z ustnego też. Po egzaminie Pani Prof. pogratulowała mi i prosiła o wpis do kroniki. Napisałem tak "...Szczęściem moim jest szczęście wszystkich ludzi, a szczytem mego szczęścia było to, że pod skrzydłami Pani Profesor i dzięki jej zadziwiającej opiece cała nasza klasa mogła ukończyć szkołę i zdawać maturę"...

Jesienią 1973 roku, już pracując, odwiedziłem szkołę i Panią Profesor. Zostałem /według innych kolegów/ przyjęty spokojnie i przyjaźnie, mimo długich włosów. Pani Profesor mówiła mi Panie Bernardzie, co bardzo mnie raziło i było niezręczne. Pani Staw oświadczyła jednak, że obiecała nam, że po ukończeniu szkoły będzie nam mówiła Pan...

Wspomnienia Bernarda Karwackiego z Warcina o Profesor Elżbiecie Staw

Wpisany przez Administrator

piątek, 01 kwietnia 2011 13:26 - Poprawiony niedziela, 03 lipca 2011 12:54

Długie włosy to osobna historia. Z nami zdawał powtórna maturę kolega z Tucholi, którego nie dopuszczono do matury w roku poprzednim, bo nie pozwolił sobie obciąć włosów. W "Sztandarze Młodych" ukazał się artykuł `Włosy na wagę... matury`.

Bernard Karwacki
Rocznik 1969-1973

Ps.

Muszę jeszcze wyjaśnić, dlaczego Pani Profesor Staw tak mnie na początku ostatniej klasy gnębiła, a dzięki czemu uczyłem się i polubiłem j. polski. Otóż, jeden z naszych kolegów na początku roku szkolnego w 1972 roku, został karnie przeniesiony, za palenie papierosów do Goraja lub Rzepina i to właśnie on zdradził kulisy naszej ucieczki. Wskazał mnie jako `mózg` całej operacji. Stąd konflikt z Panią Staw, którą bardzo cenię i zawsze wspominam. Na pewno na drugim świecie spotkam się z nią i wyjaśnię całą sprawę.